

MALCOLM BARBER
UNIVERSITY OF READING

Nowe spojrzenie na proces templariuszy¹

„Organizacja uważana za jedną z najdumniejszych, najbogatszych i najznacznějších w Europie zniknęła z mapy Europy właściwie bez oporu. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że pomysł jej zniszczenia nie mógł powstać sam z siebie, lecz z przyczyn, które w procesie inkwizycyjnym wykorzystywano bez cienia skrupułów, a gwałt ów okrywano płaszczem prawa. Jeśli zajmowałem się tą tragedią nazbyt długo, skruszony przyznaję, że powodowała mną potrzeba przedstawienia bezradności ofiary, której wysoka pozycja była bez znaczenia wobec fatalnego zarzutu herezji, wysuniętego przez przedstawicieli inkwizycji”².

Tymi słowami Henry Charles Lea, amerykański badacz inkwizycji, podsumował swoje badania w trzecim tomie opublikowanej w roku 1889 książki dotyczącej tej problematyki. „Żadne opracowanie poświęcone europejskiemu średniowieczu, a napisane przed 1895 r., nie jest warte lektury”³ – stwierdził niegdyś Norman Cantor, jednakże argumenty przytoczone przez H.Ch. Leę na niewinność templariuszy wciąż mają doniosłe znaczenie. Dwór francuski przypisywał członkom zakonu, że nie byli gotowi umierać za wiarę, acz nie znaleziono nigdy konkretnego i wiarygodnego dowodu na uprawianie przez nich bałwochwalstwa ani nie udowodniono żadnego innego przewinienia, poza wykorzystaniem świadectw wymuszonych na torturach – i tylko to było podstawą orzeczenia o winie

¹ Artykuł jest pisemną formą wykładu, jaki autor miał zaprezentować 13 X 2015 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego, ale z przyczyn zdrowotnych odwołał przyjazd.

² H.Ch. Lea, *A history of the Inquisition in the Middle Ages*, t. III, New York 1889, s. 334.

³ N.F. Cantor, *Inventing the Middle Ages. The Lives, Works, and Ideas of the Great Medievalists of the Twentieth Century*, New York 1991, s. 44.

zakonu. „Jeśli uznamy prawdziwość dowodów przeciwko templariuszom – pisał H.Ch. Lea – nie możemy ich odrzucać w przypadkach procesów o czary”⁴. Wedle niego niemiecki historyk Hans Prutz zmarnował czas, pisząc krótkie studium o obaleniu templariuszy, w którym uznał, że zakon uległ degeneracji za sprawą zafascynowania mieszanką satanizmu i kataryzmu⁵.

O wiele mocniejsze zarzuty postawiono w toku procesu, który trwał przez pięć lat: od 1307 do 1312 r. Istota oskarżeń, co do których H.Ch. Lea i H. Prutz tak głęboko się nie zgadzali, tkwiła we francuskich nakazach aresztowania, datowanych na 14 września 1307 r. Nowicjusze, chcący wstąpić w szeregi zakonu, mieli trzykrotnie wyrzekać się Chrystusa. Osoba odbierająca przysięgę całowała nagich nowicjuszy również trzykrotnie: u podstawy kręgosłupa, w pępek i w usta. Wreszcie inicjowani musieli złożyć przysięgę podporządkowania się temu, co zostało określone jako „okropny i wstrętny *concupitus*”. Nowo przyjęty członek szybko się przekonywał, jak dalece w zakonie powszechne jest bałwochwalstwo⁶. Historycy współcześni, niemalże bez wyjątku, przyjęli postawę H.Ch. Lei wobec powyższych oskarżeń. Niektórzy jednak czynili to z pewną niechęcią, choć nie uformowała ich wiktoriańska interpretacja, co N. Cantor uznawał za bezcenną zaletę. Dla przykładu Jean Favier w swojej książce *Philippe le Bel*, wydanej w 1978 r., wyraził przekonanie, że zakon jako instytucja nie mógł być zdegenerowany, a jego jedyną winą było to, że miał pośród siebie osobników słabych i bezwiednych. J. Favier podtrzymał zatem, zaczerpnięte z dokumentów procesowych, rozróżnienie na zakon i indywidua go tworzące. Twierdził, że templariusze byli „twardymi ludźmi, którzy żyjąc na Wschodzie, zbyt blisko innych cywilizacji, nie ustrzegli się skażenia wynikającego z kulturowej osmozy, co zanim przyniesie korzyści, rodzi problemy. Nie mieli należytego przygotowania, by dostrzec różnicę między prawdą i kłamstwem oraz czynem nieszkodliwym i zbrodnią”. W konsekwencji ceremonię powitalną, określaną przez N. Cantora „rytuałem inicjacyjnym”, przepełniały religijna profanacja i „*bizuthage*”. „Brak kobiet i wpływ kultur Wschodu przyczyniły się do tego, że w głąb zakon-

⁴ H.Ch. Lea, *op. cit.*, s. 267.

⁵ H. Prutz, *Geheimlehre und Ghesimstatuten des Templerherren-Ordens*, Berlin 1879, s. 62, 86, 100.

⁶ *Le Dossier de l’Affaire des Templiers*, éd. et trad. G. Lizerand, Paris 1923, s. 18–21. Lewis i Short zinterpretowali słowo „*concupitus*” jako „kopulację”.

nych praktyk przeniknęła sodomia. Wrogiem Świątyni nie była Sodomia (pisana przez duże „S”), lecz zamknięte drzwi”⁷.

Dwa lata później amerykański historyk Joseph Strayer opublikował pracę zatytułowaną *The Reign of Philip the Fair*, będącą owocem wieloletnich badań nad rządami monarchy. J. Strayer, podobnie jak ja, zmitrężył trochę czasu na lekturę H.Ch. Lei, gdyż jego konkluzje dotyczące bezpodstawnych oskarżeń wywodzą się z ustaleń amerykańskiego badacza, że „templariusze, których spalono na stosie, zostali nań skazani, ponieważ trwali przy swoich oświadczeniach, aczkolwiek nie wynikało to z chęci bronięcia własnych przekonań”. J. Strayer konfrontuje powyższą postawę z zachowaniem katarów w XIII w., pragnących udowodnić swe oddanie wyznawanym poglądom w płomieniach stosów rozniecanych przez krzyżowców. Podobnego zdania był J. Favier, chociaż jego osąd, jakkolwiek niechętny, jest w istocie taki sam. Uważał, że w zakonie złożonym z samych mężczyzn homoseksualizm stanowił zjawisko nieuniknione. Uznał, że „rzeczy obsceniczne i bluźniercze, jakie działy się w siedzibach templariuszy, wynikały z sytuacji generowanej przez takie grupy, szczególnie gdy inicjowano nowych członków zakonu”. W przeciwieństwie do J. Fawiera J. Strayer przyznaje, że templariusze byli „wystarczająco inteligentni”, by stworzyć spójny zestaw heretyckich doktryn, jednakże autor nie dostrzega powodów, dla których mieliby to uczynić⁸. Aż nadto widać konflikt między analizą historyczną a osobistymi uprzedzeniami, które trapiły J. Strayera. Nie bez znaczenia mogła być sugestywna postawa jego przyjaciela, Roberta Fawtier, przekonanego o bezsensowności roztrząsania powodu potępienia i skazania templariuszy, skoro najbardziej prawdopodobnym rozwiązaniem było to, że sami uwierzyli w swoją winę⁹. J. Strayer przyznał niegdyś na marginesie swojej pracy, że R. Fawtier powiedział mu, iż templariusze byli „grzesznymi ludźmi”. Jednakże to historyk wcześniejszej generacji, Guillaume Mollat, okazał się najbardziej stanowczy w swoich twierdzeniach, uznając, że „brak materialnych dowodów, nieprawdopodobieństwo zarzutów, sprzeczna natura oświadczeń, brutalne metody stosowane podczas przesłuchań, odwaga broniących zakonu –

⁷ J. Favier, *Philippe le Bel*, Paris 1978, s. 473, 444, 447. *Bizuthage* – rytualna inicjacja powiązana z przemocą fizyczną i psychicznym poniżeniem.

⁸ J.R. Strayer, *The Reign of Philip the Fair*, Princeton 1980, s. 291–292.

⁹ R. Fawtier, *L'Europe occidentale de 1270 à 1380*, [w:] *Histoire du Moyen Age*, t. VI, Paris 1940, s. 416, 423–424.

wszystko to dowodzi niewinności templariuszy. Cały proces był oszustwem, noszącym bez wątpienia znak Wilhelma de Nogaret”¹⁰.

Mimo okazjonalnych wybuchów homofobii wydaje się, że między współczesnymi historykami zapanował *consensus* co do braku winy templariuszy odnośnie do zarzucanych im czynów. Brak jednak powszechnej zgody, gdy przychodzi do pytań wynikających z tych poglądów. Jeśli templariusze nie byli bluźniercami, bałwochwalcami i sodomitami, dlaczego ich aresztowano i wytoczono im proces? Jak można było zlikwidować zakon kościelny, którego członkowie od prawie dwóch wieków stanowili trzon chrześcijańskich armii w państwach krzyżowców?

Oczywiste jest, że historycy tacy jak R. Favier i R. Strayer, odrzucając zarzuty sprokurowane przez dwór francuski, nie uważają jednocześnie, by w zakonie wszystko było na swoim miejscu. Jednak żaden z nich nie zastanawia się, dlaczego akurat to pokolenie templariuszy miało być bardziej podatne na „wpływy Wschodu” w kwestiach niechrześcijańskiej ideologii, homoseksualizmu i innych zachowań seksualnych aniżeli templariusze z wcześniejszego okresu. Z drugiej strony, jeśli mają na myśli, że takie przekonania i praktyki nie były rozpowszechnione, nie próbują wyjaśnić, dlaczego upłynęło niemalże 200 lat, nim władze podjęły stosowne działania, by temu przeciwdziałać. W istocie przed lub w czasie procesu odnalezienie dowodów na nieobyčajność jest wyjątkowo trudne. Historycy kategoryzują, że zakony wojujące wykazywały niewielką potrzebę częstych, wewnętrznych zmian, co ich zdaniem jest konieczne do poprawnego, zdrowego i długiego funkcjonowania każdej instytucji. Prawdą jest, że trzynastowieczni templariusze nie mieli w swoich szeregach nikogo na miarę Stefana Lexingtona, członka zakonu cystersów, który świadom upadku swego zgromadzenia, chciał podjąć dzieło jego naprawy. Inną kwestią jest to, że dostojnicy stojący na czele templariuszy w 1307 r. byli już mężczyznami w zaawansowanym wieku. Wielki mistrz Jakub de Molay służył już od 42 lat, wizytator Hugon de Pairaud od 40, preceptor Normandii Godfryd de Charney od 37 lub 38 lat¹¹. Taki stan rzeczy mógł się zapewne przyczynić do powstania konserwatywnego etosu, szczególnie wtedy, gdy, jak możemy się przekonać z dokumentów procesowych, większość członków zakonu pochodzących z terenów Francji była w średnim wieku. Zdanie wygłoszone przez J. de Mo-

¹⁰ G. Mollat, *The Popes at Avignon*, transl. J. Love, London 1963, s. 245.

¹¹ *Le Dossier...*, s. 30–31, 34–35, 38–39.

laya, że „ryzyko zmian nigdy lub z rzadka obywa się bez wielkich niebezpieczeństw”, może służyć za potwierdzenie powyższych słów¹².

Racja, że reguła zakonu nie była statycznym dokumentem, niepoddawany zmianom. Uzupełnienia w języku francuskim wprowadzono między 1165 i 1187 r. oraz ponownie między 1257 i 1267 r. Klauzule te zawierały opisy rozbudowanego systemu kar, stopniowanych stosownie do wagi przewinienia. Pod zwierzchnictwem Tomasza Berarda w latach 1256–1273 dodano także szczegółowe przypadki historii, mogących pomóc w interpretacji wykroczeń, gdyby władze zakonu miały nałożyć na kogoś karę. Dotyczyły one symonii, bezpieczeństwa wewnętrznego, zabójstw, kradzieży, spiskowania, ucieczki do Saracenów, odejścia od wiary chrześcijańskiej, homoseksualizmu, dezercji z pola bitwy oraz udzielania święceń bez zezwolenia¹³ i wielu innych pomniejszych wykroczeń, których spis osiągnął prawie 112 klauzul. Ta troska, w połączeniu z systematycznymi akcjami legislacyjnymi dotyczącymi kar, była powiązana z ówczesnymi praktykami w Kościele oraz z prawem kanonicznym i konstrukcją szczegółowych penitencjałów. Wydaje się, że zarówno szpitalnicy pod wodzą Hugona Revela (1258–1277), jak i templariusze za rządów T. Berarda doświadczyli zmian wewnętrznych w swych zgromadzeniach, w zbliżonym do siebie czasie. Prawdopodobnie była to odpowiedź na wzajemne animozje i wrogość, w szczególności po wojnie domowej „świętego Saby” toczonej w latach 1256–1258, kiedy zakony stanęły po przeciwnych stronach, a wszystko to w czasie, gdy zagrożenie ze strony Mongołów i Mameluków stawało się coraz poważniejsze¹⁴.

Potrzeby nadzoru i naprawy błędów wewnętrznych w zakonie były spójne z wypełnianiem przezeń roli obrońcy pielgrzymów i zabezpieczenia Ziemi Świętej. Anonimowy autor opisujący odbudowę przez templariuszy zamku Safed w Galilei w latach 1261–1266 za główną zaletę zakończenia prac uznał to, że „teraz można

¹² *Ibidem*, s. 4–5.

¹³ *Le Regle du Temple*, éd. H. de Curzon, Paris 1896, §§ 544–86, s. 285–305.

¹⁴ Por. J. Riley-Smith, *The Knight of St. John in Jerusalem and Cyprus c. 1050–1310*, London 1967, s. 187. Tekst łaciński statutów Hugona Revela do odnalezienia w *Customs of Hospitallers*, t. III, nr 3075 (s. 75–77), 3104 (s. 91), 3180 (s. 118–121), 3317 (s. 186–188), 3396 (225–229). Tłumaczenie anglojęzyczne E.J. King, *The Rule, Statutes, and Customs of the Hospitallers 1099–1310*, London 1934, s. 53–78. Kolejnych pięciu następców H. Revela kierowało się stworzonymi przez niego statutami.

nawiedzać słynne miejsca leżące w pobliżu zamku Safed¹⁵, zatem odzyskano dla pielgrzymów dostęp do galilejskich miejsc kultu. Katastrofa roku 1291 [czyli upadek Akki] nie zmieniła podstawowych celów zakonu. J. de Molay od początku objęcia funkcji wielkiego mistrza realizował aktywnie plan krucjatowy, w którym poczesne miejsce zajmowała perspektywa wojennych zmaganiań we wschodnim regionie Morza Śródziemnego. Pośród wysiłków podjętych przez templariuszy było wyekwipowanie sześciu galer w Wenecji w 1293 r., a następnie skierowanie ich na akweny cypryjskie. Ponadto wzięcie udziału w ataku morskim na egipskie i palestyńskie wybrzeża w 1300 r. oraz próbę umieszczenia w latach 1300–1302 garnizonu na wyspie Ruad koło Tortosy uznano za wstęp do odzyskania bazy templariuszy w mieście. W tym samym czasie statki płynące z Francji, Anglii i Sycylii wiozły nowych rekrutów, a także zapasy pieniędzy i materiałów niezbędnych do prowadzenia walki. Na Boże Narodzenie 1294 r. J. de Molay osobiście odwiedził papieża Bonifacego VIII, a w roku następnym podjął kosztowną wyprawę do Francji i Anglii, gdzie wziął udział w posiedzeniu kapituł. Dbano o kontakty z Karolem II Neapolitańskim i Jakubem II Aragońskim¹⁶, co nie było łatwe, gdyż monarchowie wspomnianych czterech królestw nieufnie traktowali swe wzajemne relacje, mimo wspólnego celu, jakim było zorganizowanie krucjaty. Niemniej przywódców templariuszy można było aresztować jedynie w Paryżu, gdzie przebywali w 1307 r. w celu omówienia dalszych planów krucjato wych z papieżem Klemensem V. Projekt taki musiał mieć odpowiednie oparcie w stosownie licznej armii. Najnowsze badania dotyczące struktury wiekowej zakonu templariuszy w późnym wieku XIII i u progu wieku XIV, oparte na dokumentach procesowych, pokazują, że zakon kontynuował praktykę wysyłania młodych mężczyzn do walki za morze, podczas gdy stanowiska na Zachodzie obsadzano braćmi starszych wiekiem. Anna Gilmour-Bryson wykazała, że przystępujący do zgromadzenia rycerze zasadniczo byli w młodszym wieku aniżeli bracia służebni czy księża już będący w zakonie. Odzwierciedlało to różnicę funkcji pełnionych w zgromadzeniu. Prawie 65% rycerstwa wstępowało do zakonu w wieku poniżej 21 lat. Na podstawie dostępnych źródeł A. Gilmour-Bryson

¹⁵ *De constructione castri Saphet*, éd. R.B.C. Huygens, „Studi Medievali” 1965, série 3, vol. VI, s. 386.

¹⁶ Por. M. Barber, *James of Molay, the Last Grand Master of the Temple*, „Studi Medievali” 1972, vol. XIV, s. 94–100.

oszacowała, że na Cyprze, znajdującym się od 1291 r. na „linii frontu”, przebywało co najwyżej 37 rycerzy, a tylko jeden był mężczyzną ponad pięćdziesięcioletnim (miał najprawdopodobniej 52 lata). Pośród templariuszy obecnych na wyspie w 1310 r. jedynie dwóch pojawiło się tam przed upadkiem Akki. Jeśli policzyć zarówno rycerzy, jak i obsługę, to okaże się, że ledwie 7% templariuszy na Cyprze miało 50 lub więcej lat, co wyraźnie kontrastuje z Paryżem, gdzie liczba ta wynosiła 40% (rozbieżność tę potwierdził także w swoich badaniach Alan Forey)¹⁷. Pośród braci przesłuchiwanym na Zachodzie w latach 1309–1311 najwyższy procent mężczyzn poniżej 10 lat służby został odnotowany na Wyspach Brytyjskich – 36%. Jednak na Cyprze liczba ta sięgnęła 64%. Pośród przesłuchiwanym w 1310 r. templariuszy 46 z 72 wstąpiło do zakonu po 1300 r.¹⁸ W świetle tych danych oraz na podstawie prac Elizabeth Siberry, Normana Housleya i Sylvii Schein, którzy szerzej przyjrzeni się ideom krucjatowym schyłku XIII i początku XIV w.¹⁹, byłbym teraz znacznie ostrożniejszy niż 20 lat temu, prezentując zakon templariuszy, którego początek i koniec związany był z ideą ruchu krucjatowego, i który osiągnął swój szczyt w XII i początkach XIII w.²⁰ Dokumentacja nie sugerowała, by Filip Piękny zaatakował w 1307 r. apatyczny, dekadenski, ginący zakon. Wątpliwe wydaje się również, aby jakkolwiek historyk zasugerował inną przyczynę tak dramatycznego końca templariuszy niż sam proces.

Skoro w zakonie trudno znaleźć powody, z racji których wszczęto proces, bardziej owocne wydaje się przestudiowanie roli i motywacji oskarżycieli. Zarówno dla mnie, jak i dla H.Ch. Lei chęć położenia ręki na bogactwach Zakonu wydawała się oczywista. Ale i ten badacz stwierdził, że „w celu wyjaśnienia działań Filipa musimy rozważyć nie tylko pobudki finansowe”²¹. Daleko mu jednak do postrzegania Filipa IV jako „wielkiego króla”, tak jak to uczynił

¹⁷ A. Gilmore-Bryson, *Age-Related Data from the Templar Trials*, [w:] *Aging and the Aged in Medieval Europe*, ed. M.M. Sheehan, Toronto 1990, s. 130–142.

¹⁸ A.J. Forey, *Towards a Profile of the Templars in the Early Fourteenth Century*, [w:] *Military Orders*, t. I, s. 196–204.

¹⁹ Por. E. Siberry, *Criticism of Crusading 1095–1274*, Oxford 1985; S. Schein, *Fideles Crucis. The Papacy, the West, and the Recovery of the Holy Land 1274–1314*, Oxford 1991; N. Housley, *The Later Crusades. From Lyons to Alcazar 1274–1580*, Oxford 1992.

²⁰ Por. M. Barber, *The Trial of the Templars*, Cambridge 1978, s. 5.

²¹ H.Ch. Lea, *op. cit.*, s. 254.

R. Fawtier²². Wydaje mi się, że Filip miał do czynienia z serią nigdy niekończących się kryzysów, na rozwiązanie których nie miał absolutnie żadnego pomysłu. Początek rządów był zły, gdyż kraj obciążały długi po katastrofalnej krucjacie aragońskiej, zorganizowanej przez ojca Filipa. Wyprawa kosztowała przynajmniej 1 220 000 liwrów tureńskich (przydatną miarą porównawczą jest wystawna wyprawa Ludwika Świętego z lat 1248–1254, która kosztowała 1 500 000 liwrów)²³. Jednak od 1294 r. król wciągnął kraj w nową serię konfliktów z Edwardem I. Malcolm Vale sugeruje, że Filip poczuł się upokorzony, gdy Edward I – „faktyczny wasal korony francuskiej” – odegrał główną rolę w zakończeniu aragońsko-francuskiego konfliktu z lat 1287–1288. Najwyraźniej Edward nie postrzegał siebie jako kogoś gorszego niż Kapetyngowie²⁴. Skoro tak, Filip gotów był się wyekspensować w celu przywrócenia dumy swojej dynastii. Minimalny koszt wojny z Anglią między 1294 a 1299 r. wyniósł 1 730 000 liwrów, co doprowadziło królestwo do „ogromnego zadłużenia”²⁵. Niewydolność finansowa Kapetyngów wciąż się pogłębiała, tym bardziej że Korona nie mogła odnieść zwycięstwa w tym konflikcie, jak i w konflikcie z Flandrią, co przyniosło dodatkową hańbę w postaci porażki w bitwie pod Courtrai w 1302 r. Szczegółowa analiza J. Strayera dotycząca finansów, ogłoszona jeszcze w 1939 r.²⁶, pokazuje, jak wymyślnie poszukiwano nowych środków dochodu i jak łączyło się to z fiaskiem ustanowienia nowego porządku podatkowego. Konfrontacja z Bonifacym VIII, która przypadła na lata 1296–1297 i dotyczyła opodatkowania duchowieństwa, jak również psucie monety w okresie 1294–1306, były kwestiami wskazującymi na „krótkowzroczność” władzy. Używając słów M. Vale’a: „by z powodzeniem prowadzić wojny, o czym przekonali się Francuzi w Aragonie i Flandrii, Angli-

²² R. Fawtier, *The Capetian Kings of France*, transl. L. Butler, R.J. Adam, London 1965, s. 35.

²³ J.R. Strayer, *The Crusade against Aragon*, „Speculum” 1953, vol. XXVIII, s. 102–113; W.C. Jordan, *Louis IX and the Challenge of the Crusade*, Princeton 1979, s. 78–79.

²⁴ M. Vale, *The Angevin Legacy and the Hundred Years War 1250–1340*, Oxford 1990, s. 177–178.

²⁵ J.R. Strayer, *The Costs and Profits of War: The Anglo-French Conflict of 1294–1303*, [w:] *The Medieval City*, eds H.A. Miskimin, D. Herlihy, A.L. Udovitch, London 1977, s. 272–273; M. Vale, *op. cit.*, s. 207–208, 225–226.

²⁶ J.R. Strayer, C.H. Taylor, *Studies in Early French Taxation*, [w:] *Harvard Historical Monographs*, t. XII, Cambridge 1939, s. 3–105.

cy w Szkocji, a następnie obie te siły w Akwitanii, niezbędne były nakłady środków finansowych, zwiększenie sił ludzkich i zapasów, które leżały daleko poza możliwościami stron²⁷. Nie jest więc niespodzianką, czego dowiodła Sophia Menache, że wielu ówczesnych i późniejszych obserwatorów spoza Francji, szczególnie szlachty i duchowieństwa, nie przekonywała argumentacja dworu forsująca konieczność działań przeciwko narastającemu niebezpieczeństwu ze strony heretyków konspirujących wewnątrz zakonu templariuszy²⁸.

Warto o tym pamiętać, gdyż w przeciwieństwie do H.Ch. Lei współcześni historycy uznali za konieczne przyjrzeć się czynnikom wykraczającym poza finansowe rozważania, skupiając uwagę szczególnie na osobowości Filipa Pięknego i jego relacjach z prominentnymi doradcami. R. Fawtier, odwrotnie niż H.Ch. Lea, uważa, że „opieszałość, z jaką zajmowano się tą aferą, niewielki opór króla w kwestii dóbr templariuszy, fakt, że mógł pozyskać od zakonu pieniądze, których potrzebował, uprawniają do odsunięcia na bok motywu chciwości”. Nie przekonuje go również strach przed templariuszami z uwagi na łatwość, z jaką dokonano aresztowań. Jego zdaniem odpowiedzi trzeba szukać w splocie zdarzeń wynikających z pobożności Filipa. O ile król „nieustannie pragnął krucjaty, którą, jak wierzył, można było zorganizować dzięki zjednoczeniu zakonów”, o tyle J. de Molay równie silnie przeciwstawiał się tej idei – i to w czasie zbiegającym się z oskarżeniami wysuniętymi pod adresem zakonu. Filip uznał to za prawdziwą opinię, wzmocnioną pierwszymi zeznaniami. R. Fawtier uważa, że zeznania „najprawdopodobniej wspomagano torturami. [...] Dzisiaj deprecjonowałoby to wartość takich oświadczeń, jednakże dla ludzi z początków XIV w. była to normalna procedura stosowana w procesach kryminalnych”. Filip był wstrząśnięty tym, czego się dowiedział, i obawiał się, że Kościół pobiłałby sobie w tej sprawie, ścigał

²⁷ M. Vale, *op. cit.*, s. 176.

²⁸ S. Menache, *Contemporary Attitudes Concerning the Templars' Affair: Propaganda's Fiasco?*, „The Journal of Medieval History” 1982, vol. VIII, s. 135–147; eadem, *The Templar Order: a Failed Ideal?*, „The Catholic Historical Review” 1993, vol. LXXIX, s. 1–21. W artykule tym autorka przekonuje, że atak wymierzony w templariuszy był jedynie częścią działań politycznych zakrojonych na szerszą skalę. Miały one na celu usunięcie „obcych” (włączając w to Lombardów i Żydów) z pełnienia ważnych funkcji w administracji państwowej, co z kolei otwierało drogę rosnącemu w siłę mieszczaństwu. [Lombardowie – bankierzy i przedsiębiorcy z północnych Włoch – przyp. tłumacza].

więc templariuszy z chrześcijańskim zapalem. Dla monarchy sprawa ta stała się „aktem wiary”²⁹.

Robert Fawtier oparł się tylko na małym fragmencie rękopisu dotyczącego lat 1270–1328. Dokładniejszą analizę przedstawiła Elizabeth Brown w długim i genialnym artykule. Autorka argumentuje, że mimo trudności dokumentacyjnych możliwa jest rekonstrukcja głównych cech osobowości króla i wskazanie na ich związek z wieloma „dramatycznymi i ważnymi wydarzeniami” jego panowania³⁰. Dostrzega, że klucz leży w moralizatorskiej i cenzorskiej naturze monarchy, w znacznym stopniu ukształtowanej w okresie dzieciństwa, kiedy to nieustannie przypomniano mu o świętych przymiotach jego dziadka [Ludwika IX], którego reputacja rosła ze spadkiem reputacji jego ojca. Jednocześnie Filip żył w świecie niewytlumaczalnych śmierci, buntów i potencjalnych zagrożeń dla jego bezpieczeństwa. Szybko stracił matkę i dwóch braci, a jego macochę, Marię z Brabancji, oskarżono o otrucie chłopców, spośród którego jeden był przewidziany na następcę tronu. Mówiono, że planowała przejęcie władzy dla syna, Ludwika z Evreux, który miał większe prawa do tronu jako bliższy potomek Karola Wielkiego. Już od młodych lat Filip okazywał pobożność przez odprawianie pokuty i zachowywanie wstrzemięźliwości, czego dowodem było także noszenie włosienicy. W kontekście tych doświadczeń z dzieciństwa pewien stopień zaburzeń urojeniowych nie stanowi niespodzianki. Zdaniem E. Brown źródła ukazują Filipa jako mężczyznę „małostkowego, o surowej moralności, niezwykle dokładnego, pozbawionego humoru, upartego, agresywnego i mściwego, który obawiał się pośmiertnych konsekwencji swych doczesnych postępów”³¹. Sposób rządzenia odzwierciedlał tę osobowość. Rządy Filipa były naznaczone „bezprecedensowym szukaniem podobieństw między jego decyzjami a wyrokami Bożymi”. Jak stwierdziła E. Brown, „wiele posunięć Filipa, jak na przykład kam-

²⁹ R. Fawtier, *L'Europe...*, s. 423–424. O wyrażenie opinii poproszono również Fulka de Villaret, wielkiego mistrza szpitalników, ale jego zapis nie przetrwał do naszych czasów. Schein uważa, że w innych źródłach można odnaleźć wskazówki, że Fulko skłaniał się ku pomysłowi zjednoczenia zakonów. Jednak J. Strayer uznał, że w konsekwencji porażki w Aragonii Filip stracił zapal do zorganizowania krucjaty, a wspomnienie klęski rzutowało na jego nastawienie do papieżstwa i sprawowanie rządów.

³⁰ E.A.R. Brown, *The Prince is Father of the King: the Character and Childhood of Philip the Fair of France*, „Medieval Studies” 1987, vol. XLIX, s. 282–334.

³¹ *Ibidem*, s. 315.

pania przeciwko Bonifacemu VIII i wysiłki, by upokorzyć Flamanów, skazanie kochanków królewskich synowych, sugerują, że osoba odpowiedzialna za te czyny identyfikowała się z siłą wyższą i nie miała wątpliwości w wymierzaniu kary doczesnej za moralne uchybienia”³².

Nie można ignorować ówczesnych nastrojów, gdyż proces templariuszy nie był odizolowanym przypadkiem. W odróżnieniu od innych procesów we Francji są sygnały rosnącego poczucia chrześcijańskiej wyjątkowości, przejawianej w zaostrzaniu postaw wobec mniejszości religijnych w całej Europie, począwszy od usunięcia Żydów z Anglii w 1290 r., przez wydalenie muzułmanów z apulijskiej Lucery w 1300 r., aż po traktowanie trędowatych, homoseksualistów i czarownic jako sił zagrażających wspólnocie chrześcijańskiej. W tym kontekście nagłe zniszczenie społeczności muzułmańskiej w Lucerze jest istotne, gdyż sprowokowało takie same pytania o pobudki kierujące Karolem II, jak w przypadku Filipa Pięknego i templariuszy. Karol wydawał w tym czasie duże sumy pieniędzy, by odzyskać Sycylię Fryderyka Aragońskiego. Podobnie jak we Francji, tak i tutaj wojna doprowadziła do finansowego kryzysu. David Abulafia szukał wyjaśnienia, które nie jest tak „dosadnie materialistyczne” i zasugerował, że Karol, bratanek Ludwika IX, święcie wierzył w to, że jego obowiązkiem było oczyszczenie ziemi z trucizny, jaką stanowili Saraceni – „nienawistni i wrodzy chrześcijaństwu”. D. Abulafia nie negował równorzędności spraw materialnych i religijnych. „Pobudki religijne nie wykluczają faktu, że Karola zachwycała perspektywa szybkich korzyści ze sprzedaży ludności oraz pozyskania jej upraw i dobytku dla pomnożenia wojennych kosztów”³³.

Jawne zarzuty wobec templariuszy o zinstytucjonalizowany homoseksualizm trudno uznać za zbieg okoliczności, gdy w tym samym czasie oskarżenia o czary znajdowały się na końcu penitencjarnej listy. Homoseksualizm to temat, któremu współcześni historycy bacznie się przyglądają. Jakkolwiek Michael Goodich, John Boswell i James Brundage różnią się w rozłożeniu akcentów, to jednak w ich pracach opublikowanych w późnych latach sie-

³² *Ibidem*, s. 288–289.

³³ D. Abulafia, *Monarchs and Minorities in the Christian Western Mediterranean around 1300: Lucera and its Analogues*, [w:] *Christendom and its Discontents. Exclusion, Persecution and Rebellion, 1000–1500*, eds S.L. Waugh, P.D. Diehl, Cambridge 1996, s. 234–263.

demdziesiątych widać wspólny punkt widzenia, wedle którego wzrost wrogości wobec homoseksualistów przybrał na sile przynajmniej w połowie XIII w. Ostre przepisy określały to jako przestępstwo „wbrew naturze” i traktowały na równi z herezją³⁴. Potępienie tych zachowań przez św. Pawła i św. Augustyna znalazło wyraz prawny za czasów Justyniana w latach 538/539 i 559, gdy homoseksualizm uznano za diabelski, co znamienne w perspektywie oskarżenia wysuwanego przeciw templariuszom. Tolerancja mogła przynieść jedynie katastrofę. Kanoniści potraktowali to z taką powagą, że do końca XII w. nawet utrzymywanie kazirodczych stosunków między matką i synem było rozpatrywane jako złejsze przewinienie. Nic więc dziwnego, że wedle ówczesnych pisarzy zarówno wewnętrzni, jak i zewnętrzni wrogowie, czyli katarzy i muzułmanie, mieli skłonności do praktykowania homoseksualizmu, podczas gdy – jak wykazał Robert Lerner – literacki topos powiązania herezji z seksualnymi ekscesami pojawił się w XIII w.³⁵ Francuskie władze wykorzystywały te oskarżenia nie tylko przeciwko templariuszom, lecz także przeciw Bonifacemu VIII i Guichardowi de Troyes. To jakaś ironia, że templariusze, podzielając zapewne wspomniane poglądy, byli bardziej niechętni w przyznawaniu się do sodomii aniżeli do innych przewinień, włączając w to zapieranie się Chrystusa³⁶. Jak wykazała E. Brown, Filip Piękny był szczególnie wyczulony na tego typu postawy. Oburzenie dotyczące kochanków jego synowych z 1314 r. dowodzi „wrażliwości na

³⁴ M. Goodich, *The Unmentionable Vice: Homosexuality in the Later Medieval Period*, Oxford 1979, s. XV, 51–88; J. Boswell, *Christianity, Social Tolerance and Homosexuality. Gay People in Western Europe from the Beginning of the Christian Era to the Fourteenth Century*, London 1980, s. 37–38, 269–291; J. Brundage, *Law, Sex, and Christian Society in Medieval Europe*, London 1987, s. 313, 398–399, 472–473. Miernikiem wskazującym na zmiany zachodzące w ludzkich postawach, dotyczące powyższych zagadnień, może być moja pierwsza próba zagłębienia się w problematykę homoseksualizmu. We wczesnych latach siedemdziesiątych XX w. obsługa British Museum najwyraźniej uznała, że lekturę książki D. Sherwin-Bailey, *Homosexuality and the Western Christian Tradition*, London 1955, powinienem odbywać w specjalnie wybranym miejscu w Bibliotece Północnej, siedząc naprzeciwko dyrektora placówki. Takie zachowanie może w pewien sposób tłumaczyć punkt widzenia J. Strayera i R. Fawtier.

³⁵ J. Brundage, *op. cit.*, s. 121–122, 399; R.E. Lerner, *The Heresy of the Free Spirit in the Later Middle Ages*, London 1972, s. 20–25.

³⁶ *Procès...*, s. 290, 294. Przesłuchania przeprowadzone w październiku i listopadzie 1307 r. w Paryżu opisuje trzech spośród łącznej liczby 138 templariuszy, którzy przyznali się do praktykowania homoseksualizmu.

oskarżenia pod adresem czystości seksualnej”. Tym bardziej że w 1276 r. jego ojca, Filipa III, oskarżono o „grzeszenie przeciwko naturze”, czemu towarzyszyło ostrzeżenie, że jeśli król nie zmieni swojego zachowania, jeden z jego synów umrze w ciągu sześciu miesięcy. Istotnie, tego samego roku zmarł następca tronu, Ludwik³⁷. Dla Filipa Pięknego przypowieść o zniszczeniu Sodomy i wnioski z tego płynące były czymś więcej niż tylko literackim zabiegiem drugorzędnych kronikarzy.

Już we wczesnych latach XIV w. stereotyp sodomity jako siły antyspołecznej, często powiązanego z herezją czy nawet islamem, był już silnie zakorzeniony. Uprawianie czarów było trudniejsze do udowodnienia, ale bynajmniej nie podważane. Poza ewidentnym oskarżeniem templariuszy o homoseksualizm pozostałe zarzuty koncentrują się na sekretnych ceremoniach, trzonem których było zapieranie się Chrystusa i adorowanie bożka, najprawdopodobniej reprezentującego demoniczne moce, co XIII-wieczni pisarze zdawali się przyjmować bez zastrzeżeń. Norman Cohn w wydanej w 1975 r. książce *Wewnętrzne demony Europy*, w rozdziale poświęconym templariuszom, uznał ich katastrofę za istotny etap średniowiecznej walki z czarną magią głównie dlatego, że zaparcie się Chrystusa znalazło się po raz pierwszy w centrum oskarżenia³⁸. Podobnie Richard Kieckhefer w swojej pracy *Europejskie procesy czarownic*, dotyczącej lat 1300–1500, opublikowanej w 1976 r, umieszcza proces templariuszy w okresie rosnącej wiary w czarnoksiężstwo, a przynajmniej wówczas, kiedy tego typu oskarżenia nabierały istotnego znaczenia w walce z przeciwnikiem. R. Kieckhefer znalazł niewiele źródeł pochodzących sprzed 1300 r., w przeciwieństwie do świadectw z lat między 1300 a 1330 r., wedle których w całej Europie przeciętnie raz w roku odbywał się proces o czary, a ponad połowę tej liczby stanowiły procesy we Francji. Te dane zawierają w sobie słynne sprawy Bonifacego, templariuszy i Guicharda de Troyes za rządów Filipa IV oraz byłego szambelana Enguerrana de Marigny za rządów Ludwika X, ponadto kolejne siedem przypadków z lat 1316–1331, które R. Kieckhefer wiąże ze wzrastającymi obawami dynastii, mierzącej się z problemem wygaśnięcia, mimo

³⁷ E. Brown, *op. cit.*, s. 326, 332. Szersze ujęcie historiograficzne por. A. Gilmour-Bryson, *Sodomy and the Knights Templar*, „Journal of the History of Sexuality” 1996, vol. VII, s. 151–183.

³⁸ N. Cohn, *Europe's Inner Demons*, London 1975, s. 75–98.

dzierzenia władzy od X w.³⁹ Badacz nie wspomniał o panice wywołanej rzekomym spiskiem trędowatych, Żydów i władców Granady, by pokonać chrześcijaństwo, co miało chwilowo osłabić rządy Filipa V w 1321 r. Wedle mnie wszystko to wiąże się z obawami przed czarnoksięstwem i wskazuje na paranoiczne nastroje⁴⁰. W tym samym czasie francuski papież Jacques Duèze, który w 1316 r. przybrał imię Jana XXII, był również ogarnięty tą obsesją, czyniąc na papieskim dworze atmosferę podobną do aury panującej na dworach ostatnich Kapetyngów. J. Duèze dobrze znał proces templariuszy, należąc do przedstawicieli duchowieństwa przygotowujących dla Klemensa V raporty z postępów procesu podczas soboru w Vienne w 1311 r. J. Duèze najwyraźniej uwierzył, że antychrześcijańskie doktryny przeniknęły zakon⁴¹. R. Kieckhefer zanotował, że procesy dotyczyły wysoko sytuowanych grup czy pojedynczych osobników o znacznej pozycji politycznej, którzy równie dobrze mogli być ofiarami lub sprawcami⁴². Studia R. Kieckhefera przynoszą celne wnioski dla naszych rozważań. Opierając swoje argumenty na dokumentacji pochodzącej z 35 procesów z XIV i XV w., badacz przyznaje, że podczas gdy wielu ludzi oddawało się magii, czego wyrazem było wyrządzane krzywdy przez oszpecanie twarzy czy stosowanie trucizn, to zachowania diaboliczne, czyli oddawanie czci złu i demonom w jakiejś zbiorowej formie, stanowiło tylko „produkt spekulacji teologów i jurystów”⁴³, którzy narzucili swój punkt widzenia i wydobywali zeznania za sprawą inkwizycyjnych procedur. Magia nie mogła się począć w wykształconych umysłach, toteż dopatrywano się ingerencji siły wyższej w postaci diabła czy demonów. Koncepcja demoralizującej ceremonii towarzyszącej przyjęciu do grona templariuszy wydaje się zatem pomysłem jurystów króla Filipa IV aniżeli templariuszy, których, bez względu na ich indywidualne talenty, trudno zaliczyć w poczet ludzi wykształconych, co zaznacza R. Kieckhefer.

Robert Ian Moore poszedł jeszcze dalej, uznając, że w końcu XII i na początku XIII w. wyraźnie pojawia się, jak to nazwał, „społe-

³⁹ R. Kieckhefer, *European Witch Trials. Their Foundations in Learned and Popular Culture 1300–1500*, London 1976, s. 10–14, 108–112.

⁴⁰ M. Barber, *Lepers, Jews and Moslems: the Plot to Overthrow Christendom in 1321*, „History” 1981, vol. LXVI, s. 1–17; F. Bériac, *La persécution des lépreux dans la France méridionale en 1321*, „Le Moyen Age” 1989, vol. XCIII, s. 203–221.

⁴¹ Por. V. Verlaque, *Jean XXII, sa vie et ses oeuvres*, Paryż 1883, s. 52–53.

⁴² R. Kieckhefer, *op. cit.*, s. 10.

⁴³ *Ibidem*, s. 36.

czeństwo oprawców”, ukształtowanych nie przez popularne przesady czy prostacką agresję, ale uformowanych przez *literati*, którzy wykorzystując władzę otrzymaną dzięki służbie królowi, kreowali i ścigali określone grupy dla ugruntowania własnej dominującej pozycji. Wedle R.I. Moore’a powodowała nimi chęć wyeliminowania konkurencji rywalizujących ze sobą Lombardów i Żydów, z jednoczesnym dyskredytowaniem wrogów wewnętrznych, przedstawianych jako „prostaków” czy „idiotów”, pozbawionych umiejętności posługiwania się piórem i zarządzania. Aby osiągnąć swój cel, wyolbrzymili zagrożenie kataryzmem i wykorzystali oskarżenia o „nie-naturalne zachowania” przeciwko swoim politycznym oponentom. Dla R.I. Moore’a prześladowania są nierozłączne z dojściem tej grupy do władzy⁴⁴. Jego książka nie wykracza poza rok 1250, ale zapewne w podobny sposób widziałby okres następny, gdy opisane przezeń zachowania są bardziej wyraziste. Oskarżyciele templariuszy, przedstawiając ich jako wrogów chrześcijaństwa, potrafili manipulować wyobraźnią duchownych. Już w 1108 r., kiedy krzyżowcy oblegli Sydon, niemiecki kronikarz pierwszej krucjaty Albert z Aachen powiązał naśmiewanie się z krzyża, w szczególności opluwanie go i oddawanie na niego moczu, jako zachowania charakterystyczne dla apostatów i Saracenów, które potem zřęcznie przypisano templariuszom⁴⁵. Czy juryści Filipa Pięknego – zwłaszcza W. de Nogaret i Wilhelm de Plaisians – zachowują się jak *literati*, używając oskarżeń o konspirację w celu wzmocnienia swojej pozycji, wiedząc, że król był aż nazbyt chętny, by postrzegać świat w ten sposób? Już król Jakub II Aragoński wyraził w tym względzie wątpliwość. W grudniu 1307 r. powiedział Klemensowi V, że „podejrzewa, iż duża łatwowierność francuskiego władcy, podatnego na perswazję innych, może być łatwo wykorzystana”⁴⁶. Robert-Henri Bautier, w opozycji do większości historyków, zgadza się z tym poglądem. Widzi króla zdanego na doradców, zwłaszcza po 1305 r., czyli po śmierci żony, Joanny z Nawarry. R.-H. Bautier argumentuje, że plany królewskich podróży i jego dyplomatów wskazują na rosnące zainteresowanie władcy odwiedzaniem klasztorów, uczestnictwem w pielgrzymkach i dotowaniem instytucji

⁴⁴ R.I. Moore, *The Formation of a Persecuting Society. Power and Deviance in Western Europe 950–1250*, Oxford 1987, s. 124–153.

⁴⁵ Albert z Achen, *Historia Hierosolymitana*, [w:] *Receuil des Historiens des Croisades. Historens occidentaux*, t. IV (1879), s. 653–654.

⁴⁶ H. Prutz, *Entwicklung und Untergang des Templeherrenordens*, Berlin 1888, s. 348.

kościelnych. Kiedy 22 września 1307 r. W. de Nogaret stał się strażnikiem pieczęci, wykorzystał tę sytuację. Nie było trudno przekonać króla, że trzeba podjąć pewne kroki w celu obrony wiary i królestwa. R.-H. Bautier cytuje notatkę z tego dnia, sporządzoną przez kancelaryjnego skrybę: „Panu rycerzowi Wilhelmowi de Nogaret powierzono pieczęć w czasie, gdy rozważano możliwość aresztowania templariuszy”⁴⁷. E. Brown jest zdania, że Filip miał większą kontrolę nad tymi sprawami, niż sądzi R.-H. Bautier, jednak nawet ona przyznaje, że właśnie „ci mężczyźni mieli wpływ na króla. Przemawiali w jego imieniu, stawali między nim i jego podwładnymi; wręcz obnosili się ze swoją władzą”⁴⁸.

Tezę R.I. Moore’a może podważyć w kilku przypadkach, bez uciekania się do najważniejszego argumentu, że dowody, którymi dysponujemy, pochodzą od wykształconej elity, niezainteresowanej zdaniem ludu, nawet jeśli ono istniało. Jednocześnie Bernard Hamilton zwrócił uwagę, że prawo przeciwko trędowatym wyrosło głównie ze strachu przed zarażeniem, podczas gdy krzyżowcy nie tyle budzili zazdrość *literati*, ile prowokowali sytuacje sprzyjające atakom na Żydów⁴⁹. Istotnie, pozostając przy tezie R.I. Moore’a, powinniśmy równie jednakowo oczekiwać, by papież i jego otoczenie byli przekonani o winie templariuszy. Jednak ich zachowanie podczas procesu wyraźnie pokazuje, że nie byli. Dla przykładu: Wilhelm Rishanger, kronikarz z St. Albans, odnotował, że wedle Klemensa V templariusze cieszyli się dobrą reputacją, co przyczyniło się do ich bogactwa i uprzywilejowania przez Kościół, toteż oskarżenia kierowane przeciwko nim go zdumiewały⁵⁰.

⁴⁷ R.H. Bautier, *Diplomatique et histoire politique: ce que la critique diplomatique nous apprend sur la personnalité de Philippe le Bel*, „Revue Historique” 1987, vol. CCLIX, s. 3–27.

⁴⁸ E. Brown, *op. cit.*, s. 288.

⁴⁹ B. Hamilton, recenzja w „The Heythrop Journal” 1990, vol. XXXI, s. 337–339. Impuls do rozpoczęcia prześladowań często przychodził „z góry”, czasami był to ruch oddolny, a niekiedy rodził się z kombinacji obu tendencji. Pogląd R.I. Moore’a wydaje się zbyt schematyczny, by odpowiadać każdemu przypadkowi rozpatrywanemu w interesującym nas okresie. Por. R. Chazan, *The Deteriorating Image of the Jews – Twelfth and Thirteenth Centuries*, [w:] *Christendom and its Discontents...*, s. 220–233.

⁵⁰ Wilhelm Rishanger, *Chronica et Annales*, éd. H.T. Riley, [w:] *Rolls Series*, t. XXVIII, s. 496–497. Sprawozdanie aragońskiego ambasadora, Jana Burgundzkiego, dotyczące przemówienia papieża z czerwca 1308 r. w Poitiers, por. H. Finke, *Papsttum und Untergang des Templeordens*, Monachium 1907, s. 148–150.

Jednak dane o działalności templariuszy, jakimi dysponujemy po 1291 r., i nastawieniu ludności w tym okresie, a których brakowało wcześniej, nie wywołałyby zapewne aż takiej dysputy prowadzącej do odbytego procesu. Teraz stało się jasne, że nie było żadnego powszechnego przekonania o „heretyckiej deprawacji” templariuszy czy wiary w ich diaboliczność, dopóki nie ogłosili tego prawnicy Filipa Pięknego. Twierdzenie W. de Plaisians więc, że „jak się powiada, z ich winy utracono Ziemię Świętą, i mówi się również, że zawierali oni często sekretne przymierza z sułtanem”⁵¹, nie tylko wprowadziło w błąd całą generację historyków krucjat, ale pozostaje w istocie oderwane od tematu, gdyż zagadnienia, o których mowa, dotyczyły bardziej francuskiej polityki wewnętrznej niż wysiłku templariuszy włożonego w ruch krucjatowy. Juryści Filipa mieli satysfakcję w upokorzeniu niegdyś dumnych templariuszy. J. de Molay opisując siebie podczas przesłuchania jako *miles illitteratus et pauper*, prosił się o patronat W. de Plaisians⁵².

Jak widać, czytanie książek sprzed 1895 r. nie jest tak szkodziwe, jak można by sądzić. Czy opisani przez H.Ch. Leę osobnicy „zdolni bezwzględni” po publikacji R. Fawtiera z 1941 r. zmienili się w królewskich służących, którzy „stali się bardziej królewscy niż sam król”⁵³, a następnie, w interpretacji R.I. Moore’a z 1987 r., powrócili jako wzrastający w siłę *literati*? Niechaj ostatnie zdanie należy do W. de Plaisians, który rzekł, że „sam Bóg wybrał takich właśnie ministrów [królewskich] dla osiągnięcia zwycięstwa, nie szukających w tej sprawie niczego dla siebie. Chrystus bowiem odsunął od nich wszelką chciwość i próżną sławę”⁵⁴.

Z języka angielskiego przełożył
MARCIN MECINA*

⁵¹ *Le Dossier...*, s. 122–123.

⁵² *Ibidem*, s. 164–165.

⁵³ R. Fawtier, *op. cit.*, s. 182.

⁵⁴ *Le Dossier...*, s. 114–115.

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Średniowiecznej.